GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 33. W Środę dnia 8. Lutego. **1843.**

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z nadgranicy polskiéj, d. 21. Stycznia.

Za granicą niepodobno prawie wyobrazić sobie, jak wielki wpływ wywiera nowe urządzenie w wojsku rossyjskiém, w skutek którego Szefom pułkowym administracyą etatów pułkowych odjęto; uważać je albowiem należy w równi z organicznem przetworzeniem armii. Ściągającego się do tego ukazu jeszcze publicznie nie ogłoszono, i nieodzowną jest rzeczą, aby z zaprowadzeniem tego nowego rozporządzenia zarazem żołd wszystkich oficerów znacznie podwyższono. Ale przy sumiennym zarządzie skarb publiczny bynajmniéj na tém nie ucierpi, a może nawet i nieco oszczędzi, a równocześnie pierwszym to będzie środkiem do wydźwignięcia żołnierza z stanu głębokiego upokorzenia i do przekształcenia go powoli na samowiedzą obdarzoną moralną istotę. Trudno zaiste uwierzyć, jak nędznie dotąd prostego żywiono żołnierza Ztądto pochodziła blada jego cera, jego niczém nie powściągniona skłonność do wódki, jako jedynéj rozkoszy, którą sobie za pozostałych mu kilku kopiejek mógł sprawić. Wszystko to niezawodnie się teraz zmieni, bo nie obawiamy się, żeby to tylko było przejściem z deszczu pod rynnę.

Bawi nas to istotnie, gdy niekiedy w gazetach zagranicznych szumne doniesienia o kwitnącym stanie przemysłu w Polsce czytamy. Pochwały takowe pochodzą jedynie od podróżujących kupców, którzy w Warszawie znaną ilość szampana sprzedali, a przebiegając szybko kraj na wielkim gościńcu, przypatrują się kilku, na wielką stopę urządzonym fabrykom, doznającym wsparcia z strony rządu. Wzrok tych panów daléj się nie zatapia i z kilku pojedynczych zakładów fabrycznych wnioskują o całości. Polska wtedy tylko kwitnącą być może, gdy wszystkie ręce długo jeszcze rolnictwem się zajmować będą i krępujące lud więzy opadną. Polska już przy opieszałém gospodarstwie znaczną ilość zboża wydaje, a przy troskliwszém pielęgnowaniu rolnictwa łatwoby dwa razy tyle wydać mogła. — Rólnik wtedy byłby zamożnym; polubiłby sobie przedmioty zbytkowe i mógłby za nie zapłacić. Wtedy także wzniosłby się przemysł szybko nawet bez ceł opiekuńczych i zapomożek, a przy zwiększonym odbycie piękneby ciągnął zyski. Ale

dopóki na spożywających i kupujących zbywać będzie, dopóki jedenaście dwunastych części ludności ubiera się tylko stósownie do pory roku w kożuch lub kieckę, i dopóki kartofle, polewka i wódka wyłącznie ich żywić nie przestaną, dopóty też wszystkie, choćby i największe zakłady przemysłowe czystém będą złudzeniem, bo ślachta i urzędnicy słabą tylko tworzą podstawę wielkich zakładów fabrycznych. Nieorganiczne rozwijanie się w Rossyi i Polsce może oczy nieświadomym rzeczy zamydlić; ale w orszaku tegoż nieohybnie i upadek znajdować się może. Im prędzéj rząd się na tém pozna, i im prędzéj do głównego przystąpi przekształcenia, tym lepiéj dla niego.

F r a n c y a.

Izba Deputowanych. Posiedzenie z dnia 29. Stycznia. Na dzisiejszém posiedzeniu toczyła się daléj dyskussya o adress. Pan Ducos mówił przeciwko konceptowi adressu. Sądzi on, że pobudki, które zawarcie traktatów z r. 1831. i 1833. w swoim czasie wywołały, zniknęły, i że utrzymanie tychże traktatów połączone jest obecnie z wielkiemi niebezpieczeństwami dla pokoju między Anglią i Francyą. Po mowie mianéj przez Pana Dugabé za adressem, ogólne obrady zakończono, a Izba przeszła do dyskussyi nad pojedyńczemi paragrafami. Pierwszy paragraf przyjętym został prawie jednomyślnie. Do następującego paragrafu podał P. David następującą poprawkę, którą zaraz rozwijał: »Życzymy, aby rząd nasz, broniąc praw i przywilejów, przyznanych Francyi w Turcyi, dokładał starania, ażeby kapitulacyom zjednać moc, rządowi ludności chrześciańskiéj w Syryi dawną jego niezawisłość, religii katolickiéj w tym kraju wyraźniejszą i lepiéj zabezpieczoną opiekę.« Panu Dawidowi, który o wpół do piątéj jeszcze był na mównicy, dawano wiele znaków przychylności.

Na giełdzie rozprawiano dziś wiele o przejściu Pana Lamartina do lewéj; żadnego jednak wypadek ten wpływu nie wywarł. Francuzkie renty miały się bardzo ku górze. Mówiono, że kassy depozytowe i konsygnacyjne kupna swoje w papierach rozpoczną.

List z Algieru z dnia 20. t. m. donosi, że Abd el Kaderowi udało się wszystkie pokolenia podbite w czasie ostatniéj wyprawy znów do buntu podburzyć i w około siebie zgromadzić. Emir wkroczył do Tenez po wyjściu Francuzów, i kilku naczelników pokoleń podbitych jak najokrutniéj ukarał. Niektórym z nich kazał podobno ręce i nogi poucinać. Postrachem tym zniweczył podobno Abd-el Kader to wszystko, czego wojska francuzkie kilkomiesięcznemi usiłowaniami były dokazały.

Z P a r y ż a, dnia 30. Stycznia.

Rozsiana przez kilka gazet niemieckich wiadomość, o istnieniu tutaj legitymistyczno-republikańskiego komitetu, odbywającego cotydzień posiedzenia, na których się Chateaubriand, Genoude, Laffitte i redaktorowie Nationala razem znajdować mają, jest całkiem bezzasadna. Takowe zlanie się legitymistów i radykalistów istnie wprawdzie duchowo w opozycyi przeciw obecnemu stanowi rzeczy, ale nie materyalnie w pewnych oznaczonych formach. Chateaubriand rzadko tylko skromne swe mieszkanie na ulicy de Bac opuszcza, aby Panią Recamier odwiedzić; Laffitte nie należy bynajmniéj do radykalistow i z Genoudem w żadnéj nie zostaje styczności Redaktorowie Nationala zaś w niczém się z wymienionemi dopiero osobami nie znoszą. Ktokolwiek zna Paryż i stosunki stronnictw, jako téż powyższych panów, z uśmiechem tylko czytać może o téj nowości, płodzie lekkowiernego umysłu. Osoby, daléj zasięgać pragnące, twierdzą, że wieść ta wyszła od Direction de l'esprit public, urządzonéj w pewném mieście niemieckiém pod godłem francuzkiego dyplomatyka, aby tym sposobem zniweczyć u rządów niemieckich kredyt legitymistów, z powodu ich tożsamości z radykalistami. Tę samę stronę wskazuje także niejako artykuł jeden z Turyngii, zbijający zupełnie pogłoski o stósunkach zachodzących między Xieżną Heleną a rodziną królewską — znanych w całym Paryżu, — którego z tego prostego powodu w tutejszych dziennikach ministeryalnych nie umieszczono, aby nowych zatargów i podania nowych wypadków nie wywołać. — W stósunkach Infantki Izabelli Hiszpańskiéj, która, jak wiadomo, jest małżonką Hrabi Gurowskiego i z nim w Bruxelli zamieszkuje, pomyślna zaszła zmiana. Przy sposobności urodzenia córki Infantka Carlota darowała jéj 25,000 fr, oraz wexle na regularne, roczne wsparcie pieniężne. Zdaje się więc, że pojednanie z rodziną wkrótce nastąpi.

Anglia.

Z Londynu, dnia 28. Stycznia.

Daniel Mac Naughten, zabójca Drummonda, zapozwany dziś został raz jeszcze na inkwizycyą przed Urząd policyjny w Bow-Street, a w następnym tygodniu rozpocznie się proces przeciw niemu. Inspektór policyi Tierney miał z winowajcą rozmowę w więzieniu, w któréj go przestrzegł, aby nic takiego nie wypowiedział, coby go potępić mogło, na co winowajca odpowiedział, że P. Tiernéy rzetelnym jest człowiekiem, a rzetelne postępowanie znamieniem jest charakteru angielskiego. Na zapytanie, skądby był, odpowiedział, że z Glasgowy, skąd przed trzema miesiącami przybył do Londynu, zabawiwszy po drodze tydzień prawie w Liverpool. Oświadczył, że trudnił się toczkarstwem, rzemiosła tego jednak odstąpił, by się innéj chwycić kariery, w czem mu przecież przeszkodzono. Na słowa Pana Tiernéy, że posiada przecież znaczną summę pieniędzy, tak jest, odpowiedział, alem téż ciężko na nie zapracował, robiąc codziennie za trzech prawie ludzi. Zapytał go się P. Tiernéy, czy zna Richardsona urzędnika od policyi w Glasgowie. Znam, odpowiedział, ale niedobrze, drugi Intendent, P. Miller, miły jest człowiek. Z tych i innych odpowiedzi wnosi P. Tiernéy, że obżałowany przy dobrych jest zmysłach. Nazajutrz rzekł Pan Tiernéy do obwinionego: »Podasz zapewne przyczynę, która cię do postępku tego spowodowała?« »Pewno, odpowiedział: Torysowie wymierzyli prześladowania przeciwko mnie, ścigając mnie z miejsca na miejsce. Na zapytanie, czy zna Pana, na którego strzelił, odpowiedział: Będzież to Sir Robert Peel, czy nie? Tiernéy odrzekł, że nie, cofnął się jednak, dodając: »Nie wiemy jeszcze z pewnością, kto to jest; ale pamiętaj o wczorajszéj mojéj przestrodze.« Uwięziony wéjrzał na Pana Tiernéy, mówiąc: »Nie użyjesz przecie Pan tego na moję szkodę.« »Tego nie mogę wiedzieć, odpowiedział Tiernéy, wszakżem cię wczoraj przestrzegł.« Stanąwszy przed sądem policyjnym w Bow Street, wyglądał Naughten rzeźwo i dobrze, ale nie pokazywał tyle mocy, co na pierwszéj inkwizycyi. Wyrazy jego objawiały lękliwą rozpacz. Po sprawozdaniu P. Tiernéy, po wykazaniu cyrulika, że rana Drummonda była śmiertelna, jako też po zeznaniu odźwiernego Izby handlowéj, który go przed dwoma tygodniami, a potém znów d. 20. widział przed lokalem Rady tajnéj, i przed którym Naughten za policyanta się udał, zapytał się prezydujący za każdą razą obżałowanego, czyli ma coś do nadmienienia. Odpowiadał zawsze po cichu, że nic. Posiedzenia sądowe, w ciągu których proces Mac Naughtena toczyć się ma, zaczną się w przyszły poniedziałek; dzień wprowadzenia sprawy jeszcze nie postanowiony.

Globe donosi znowu o sprzysiężeniu na okręcie złoczyńców »Elise«, który przed kilku miesiącami z 267 zbrodniarzami na pokładzie z Woolwichu odpłynął. Gdy ten okręt do ekwatoru się zbliżał, złoczyńcy ci uknuli spisek, w zamiarze wymordowania officerów i osady i udania się następnie do brzegów Brazylii. Wszakże żołnierz jeden, na deportacyą skazany, całe to przedsięwzięcie lekarzowi okrętowemu wyjawił, z oświadczeniem, że już nazajutrz spiskowi zamiar swój uskutecznić postanowili. Kapitan poczynił natychmiast stósowne kroki i w oznaczonym czasie, o 3. rano, wszystkim officerom, żołnierzom i passażyerom na pokładzie zgromadzić się rozkazał. Oznajmiwszy im, co się dzieje, wezwał ich, żeby się czém prędzéj uzbroili i do upadłego bronili. Nareszcie uderzyła godzina 8 i wszyscy czekali hasła do rzeźi. Zbrodniarze opatrzeni byli w żelazne drągi i inną broń, którą ukradkiem z okrętu byli pobrali. Wszakże widząc, że zamach ich odkryty, cofnęli się do swojéj kajuty i broń wszelką i drągi żelazne do morza powrzucali. Gdyby było przyszło do walki, zapewneby mnóstwo ludzi wyginęło. Hersztem spisku był młody Dickesson, dawniéj aptekarczyk, znany ze swego nieumiarkowanego użycia opium. Wyskoczywszy z pokładu w morze, utopił się. Innych zbrodniarzy uwięziono i po zawinięciu do portu władzom tamecznym dostawiono.

Włochy.

Od granicy Włoch z d. 16. Styczn.

Dowiadujemy się, że niektóre gabinety włoskie starają się bardzo o połączenie najstarszego syna D. Karlosa z Królową hiszpańską Izabellą. Pewne niemieckie mocarstwo ma ten plan gorliwie popierać. Don Karlos nawet podobno gotów już jest odstąpić praw swoich do tronu hiszpańskiego na rzecz syna swego, pod wa-

runkiem dożywotnéj pensyi dla siebie i rodziny swojéj. Przeciwnie zaś Anglia i Francya są temu projektowi wcale nieprzychylne. Piérwsza utrzymując, że temu związkowi zbywałoby zupełnie na sympatyi narodowéj, proponuje syna Infanta Don Francisco de Paula, Xięcia Kadyxu, urodz. 1822. r., na małżonka młodéj Królowéj. Francya nie chce ani na jednego ani na drugiego przystać, ponieważ dla jednego z Królewiczów francuzkich chciałaby otrzymać rękę Królowéj hiszpańskiéj. Ostatnie przedstawienia o uwolnienie D. Karlosa, zostały przez gebinet francuzki odrzucone, gdyż Pretendent ten nie zrzekł się jeszcze swoich praw do korony hiszpańskiéj i dla tego mógłby krajowi sąsiedniemu nowe zgotować kłopoty.

Egipt.

Z Alexandryi, dnia 6. Stycznia.

Mehmed Ali i Ibrahim Basza są jeszcze w górnym Egipcie i zamyślają tam cały zabawić miesiąc. Dnia 3. b. m. umarł niespodzianie Ex-Kapudan Basza Ahmed-Fethi, który Wicekrólowi flotę sułtańską przyprowadził; jedni twierdzą, że go otruto, drudzy, że go paraliż uśmiercił. Pierwsze z tych dwóch twierdzeń jest zapewnie do prawdy najpodobniejsze, gdy od niejakiego czasu pewnemu stronnictwu stał na zawadzie, a otrucie w takim razie u Turków do rzeczy powszednich należy. — Poseł belgijski Baron Bert, zawinął tu wczoraj z Konstantynopola na francuzkim parostatku; udaje on sie do Kahiry, ale parostatkiem angielskim znowu na miejsce urzędowania swego powróci. Rząd czyni, co tylko w jego jest mocy, aby płodom krajowym wysokieza pewnić ceny, przekonany w części, że wiadomości z Chin i Afghanistanu na targach europejskich ceny płodów podwyższą; ale aż do téj chwili kupcy tutejsi nie okazują wielkiéj skłonności do zakupywań, sądząc, że przy wywozie szkodowaćby mogli. — Przeciw krążącym między miastem tutejszém a Beirutem angielskim statkom przewozowym wielkie zachodzą zażalenia; obwiniają je bowiem, że wszystko podług zasad parostatków obliczają, i że często na nich żywności brakuje, co się i niedawno temu wydarzyło i szkodliwy za sobą pociągnęło spisek. Spodziewać się należy, że rząd angielski uwagę swoję na te niedogodności zwróci i dla utrzymania związków z Bejrutem albo parostatek da, albo o lepszém urządzeniu dotychczasowych statków przewozowych pomyśli. Generalny konsul francuzki Gauthier d'Arc był przez czas niejaki chory i wraca tu teraz z Kahiry. — Wiadomości z Syryi nic ważnego nie zawierają; Schebli el Arian dowódzca zbuntowanych Druzów, poddał się w Damaszku tamecznemu Baszy. Assad Basza, Gubernator Syryi, domagał się wydania go i chce go do Konstantynopola odesłać! W skutek ostatniéj klęski Druzów uspokoiło się na górach na czas niejaki, ale późniéj znowu się tam dawne rozprzężenie pojawi, bo wojsko do rozrządzenia będące nie dość jest liczne, aby górali na wodzy utrzymać, bądź to gwałtem, bądź też w dobry sposób.

Rozmaite wiadomości.

SPROSTOWANIE.

Na piérwszą dopiero część artykułu Orędownika Nr. 3. »o stanie literatury polskiéj w W. X. Poznańskiém w biegu roku 1842.« ukazała się w piérwszych numerach Gazety poznańskiéj (z 13. Stycznia) odpowiedź, która dowcipnie i troszeczkę poniekąd sofistyczno-zręcznie rzecz swoję wywiódłszy o to głównie pomówiła autora artykułu w Orędowniku, że obraz naukowości polskiéj w Xięstwie w zaczarnych wystawił farbach; bo, jakkolwiek nie możem się zaiste chlubić nadzwyczajnemi w umysłowości postępy, to nie może nam wszakże nikt wyrzucać, iżeśmy żadnych nie uczynili, że zaiste nie są takiemi, jakiemiby być może mogły, winy tego nie w nas, lecz w okolicznościach szukać należy, które należało Recenzentowi uwzględnić, coby też był niezawodnie uczynił człowiek światły i rozsądny, gdyby, przesadzoną uniesiony namiętnością na Tygodnik literacki, nie był tak dalece oślepił się swoją osobistą ku niemu niechęcią, że pod jéj pręgierz ściągnął wszystkich literatów poznańskich, ba całą publiczność Xięstwa, smagając oboje razami niedowarzonych żaków, a nawet waryatów.

Otóż mamy rzecz i głos o niéj wydany z publiczności. W którémż z obojga prawda bezwarunkowa? Zdaje mi się, że, jak zawsze, tak i tą razą prawda owa leży w pośrodku. Niech mi się to godzi bliżéj okazać, toć kwe-

stya o żywotność polskości w Xięstwie kwestyą jest nie lada.

Że pisarz artykułu »o literaturze przeszłoroczněj w X. Poznańskiém osobistą na wskroś przeniknięty nienawiścią ku Tygodnikowi lit. rozciągnął też nienawiść mniéj więcéj na wszystkich młodych pisarzy nie do Orędownika kontrybujących i dla tego o wspólnictwo czy bliższe czy dalsze z Tygodnikiem u niego podejrzanych; nie ulega żadnéj wątpliwości, i każdy spokojny czytelnik jego artykułu o tém przekonać się może. Jakżeż np. (że tylko jeden przytoczę dowód) inaczéj pogodzić ową inkonsekwencyą Referenta, jakiéj się dopuszcza odmawiając na wstępie całemu Xięstwu wszelki ruch naukowy, a przyznając w rozprowadzeniu swojéj zasadniczéj myśli i Dziennikowi domowemu, i Szkółce niedzielnéj, i Tygodnikowi rólniczo - przemysłowemu i wreszcie Gazecie poznańskiéj postęp i ulepszanie się; jakże to, mówię, pobratać z sobą — nie chcąc i nie mogąc przecież słabości umysłu przypuszczać w autorze i z talentu i z zasług znamienitym w narodzie — jeżeli nie przyjmiem pewnego gorączkowego krwi uderzenia do głowy, co zalewając w niéj wszelki wzgląd ogólny oszczędziła tylko myśli prywatę na uwadze mającéj, którą nawet ukrzepiła. Miał zatem krytyk w Gazecie poznańskiéj zupełną słuszność, gdy zarzucił pisarzowi artykułu w Orędowniku oprysklіwą przesadę, co — może mimowolnie — kosztem całéj światłéj publiczności Xięstwa swoją osobistą zemstę tylko zaspokoić chciała. Nie mniéj sprawiedliwie powstał krytyk artykułu w Orędowniku na odrażającą niedyskretność, że nie powiem ordynaryjność autora tegoż, z jaką, zapomniawszy, że publiczność czytającą pisma rzeczy ogólnéj tylko treści zajmują, wszelka zaś prywata, chociażby też w najprzystojniejszy sposób jéj przedłożona nudzi i rozckliwia, nie wachał się bynajmniéj wytrząść przed nią najświéższy swój zapas prostaczych kalumnii na Tygodnik i jego Redaktora. Ale audiatur et altera pars. Autor artykułu w Orędowniku powiedział znowu tyle prawdy w swoim wstępie i daléj, iż wymówiwszy mu jego krytyk co miał do niego powinien był okazać natychmiast, iż obwiniając pisarza o przesadę bynajmniéj nie chciał zaprzeczać prawdziwości jego uwagom; powinien to był uczynić wyraźnie, podchwiane bowiem prawdy artykułu »o stanie literatury w Xięstwie poznańskim« zarzutem przesady mogłyby łatwo wydać się publiczności całkiem fałszywemi, jako należące do liczby tych, co zbyt kolą w oczy, które więc każden o całość swojego wzroku troskliwy nader skwapliwie z widowni usuwa. Wyrzucając daléj krytyk Referentowi Orędownika gburowate jego obchodzenie się z Tygodnikiem i osobistości, niepostąpił sobie szczerze, zamilczając całkiem o podobnych grzechach Redakcyi Tygodnika, która, acz może grzeczniéj i dowcipniéj, nie mniéj przecież gorliwie osobiste swe interessa popierać nie zaniedbuje; jak to niedawno dopiéro znowu widzieliśmy, gdy Tygodnik polecając miłośnikom jędrnéj i jaréj polszczyzny komentarz na lament Jeremiasza X. Koczburskiego nie przepomniał zaopatrzyć tego polecenia swego w cierpkich i osobistą nienawiścią napuszczonych kilka pocisków na Czajkowskiego i Trentowskiego, lubo dawaj nam Boże zawsze tylko tak złych stylistów polskich, jakimi są Czajkowski i Trentowski! Otóż widzimy, jak szczera prawda, o którą nam tutaj chodzi, ani w artykule Orędownika, ani w krytyce jego w Gazecie poznańskiéj, lecz w obuch razem utajona spoczywa. Wydobądźmy ją całą i stawmy w przyzwoitém jéj świetle w obliczu kochanéj naszéj publiczności.

Że nie masz u nas ruchu naukowego, jakiby mógł już być między nami, wątpliwości nie ulega żadnéj. Ma zupełną słuszność Referent Orędownika, iż wszystko co piszemy i drukujemy, nosi mniéj więcéj piętno blade i mdłe, iż trąci przemożnie obczyzną, z któréj bywa żywcem przenoszone na ugór polski, nigdzie nie wolne od grubych śladów pospiechu i niedojrzałości przeszczepców. Filozofia, o któréj tyle gadamy, żadnego na życie nie wywiera wpływu, polityka ten chyba jedynie, że wzrastają od dnia do dnia siły negacyi, powstrzymujące wszelki porządek, w jakiby już czas było ułożyć się rozbryźniętemu życiu narodowemu. Byłoby zaiste inaczéj, gdybyśmy, miasto mieszania się tak skwapliwego, a żadném naukowém dojrzałem usposobieniem nie wspieranego, do rozstrzygnienia kwestyi wieku, ograniczyli się na teraz w skromności ducha na koło narodowe, gdybyśmy (jak tego słusznie wymaga Pisarz artykułu w Orędowniku) wła-

pisali się obecnie całym duchem w przeszłość i istotę tego narodu naszego i onęż wyświecali sobie i potomkom w całéj jéj prawdzie rzeczywistéj. Duch narodu nie jest to surdut, który rozdarłszy, można przyniesioną z kądinąd łatką znowu naprawić. Duch narodu ma żywot swój w sobie: jakim on ma wyrzeczywiścić się kiedyś w życiu, takim już jest in potentia w swojém wnętrzu, to też on soki swe żywotne z swojéj własnéj tylko istoty ciągnąć powinien. Obce organizmy narodowe o tyle się tylko mogą przyczynić do realizacyi jego dziejowéj, że ducha jego podrażnią do żywszego wynurzania się, nie uskuteczniając tego, wszakże żadném domieszywaniem do niego swoich ingredyencyi. To też każdy naród, co chce wewnętrznością swoją wystąpić na zewnątrz i odbić na tle historyczném obraz swój samoistny, głównie na siebie samego oko zwrócone mieć powinien, t. j. nie odrzucając na sposób chiński napomnień z pozewnątrz, trzymać pryncypalnie wryte oko ciągle w swoją przeszłość i obecność. Tak tylko jedynie dostrzeże, gdzie się zachamował w tamtéj lub zanadto wystrzelił w téjtu z ujmą porządku całości. Powinien zatém tak sobie postąpić i nasz naród. Szanując naukę postronnych i korzystając z niéj, ile można, niechaj głównie swoje dzieje, swoją oświatę, swoją obyczajność i t. d. miłuje i coraz lepiéj poznaje. Tych dojrzałe poznanie naprowadzi go samo na formę rządu, jakiéj potrzebuje i pojedna z porządkiem moralnym, jaki w śród siebie wyrobił. Wtenczas dopiero, gdy stanie w obliczu innych ludów z piętnem własnego politycznego i moralnego uorganizowania, wnijdzie on pomimowolnie w koło kosmopolitycznéj oświaty, a wnijdzie w nie z tą korzyścią, że on nim w swojéj sferze obracać będzie, a nie odwrotnie. Nie trzymając się tego gościńca, lecz bez poznania własnych dziejów, literatury, obyczajności i uorganizowania tychże wprzód w jarą i silną całość, napiętnowaną samoistnym charakterem, rzucając się całkowicie w dzikiéj zapalczywości w szturm ducha ludzkości, zostaniemy zdruzgotani od niego na zawsze. Nie zdolni pojąć nawet o co chodzi, chwytać się będziem w wętléj słabości to tego, to owego silnego w zewnętrzu naszém ducha uniwersalnego pojawu, aż strząśnieni z jego tytanicznych grzbietów sami pokręcim karki, a tym, którychcśmy chcieli do lepszéj prowadzić przyszłości, pozostawim rozpacz lub martwe zobojętnienie na wszystko własne — podobni w części do owych efemerycznych dyletantów, co wydzierając siedmnastoletnią młodzież z zacisz rozumnie do jéj wieku zastósowanego zajęcia naukowego i przypuszczając lekkomyślnie do debatów mężów tylko zajmować przeznaczonych, gubią na zawsze dla siebie i dla społeczeństwa.

Wszystko to prawda, wielka prawda. Wszakże pomimo to nie należało autorowi artykułu o literaturze poznańskiéj być za porywczym w swoim sądzie. Należało mu owszem głębiéj wprzód wniknąć w obecność naszą i dokładniéj w niéj się rozpatrzyć, za nim o niéj zawyrokował; a byłby niezawodnie sąd jego o wiele się zmodyfikował. Nie chcę ja tutaj bynajmniéj bronić lekkomyślności, jaką nieomal w każdym, chociażby i najmniejszym odłamku objawów naszych znachodzim; ale śmiem wszakże stanowczo utrzymywać, iż widzę owéj płochości literackiéj daleko mniéj już dzisiaj, jak przed niedawnym jeszcze czasem. Skoro zaś jest ruch umysłowy, jak to przecież sam Referent Orędownika przyznaje, a tenże ruch grawituje mniéj więcéj do jakiegoś rozsądniejszego środka, jak było dotąd, nakazuje sumienność być przynajmniéj wyrozumiałym w swoich wyrokach; uwaga zaś na zewnętrzne okoliczności, pomimo których tyle szorstkiego przeciwieństwa, przecież poszliśmy naprzód, podnosi ten postulat do stopnia świętego obowiązku. Ruchu naukowego, jakiego może autor artykułu pragnie, nie można żądać po prowincyi, która dotąd nawet szkół narodowych nie miała, a wiejskie szkółki od kilku lat dopiéro wskazać może. Mądrość N. Monarchy powróciła nam wprawdzie dzisiaj sposobność wykształcenia się narodowego, jawią się szkoły mniéj więcéj polskie — przecież te szkoły natychmiast owoców swoich wydać nie mogły, do tego potrzeba czasu, i to tym bardziéj, że sama publiczność nasza stawa poniekąd na przeszkodzie swobodnemu rozwinięciu się działalności tychże zakładów, robiąc zbyt często z drobiazgów wielkie rzeczy, a wielkie mimo uszu puszczając. Cóżkolwiek bądź Bóg wszystko na dobry tór wprowadził. Obudzone zaś życie umysłowe szkołami narodowemi i ku dojrzałemu oświeceniu porządnie pokierowane wywoła silniejszy coraz głos za wzniesieniem Uni-

wersytetu w Poznaniu. Musim mieć nadzieją, że ta sama mądrość N. Monarchy, co uwzględniła przed niedawnym dopiéro czasem istotne potrzeby polskiéj narodowości na pierwszym stopniu jéj rozwoju, uwzględni je również i na iéj najwyższym i przychyli się do życzeń gorliwych obywateli w wystawieniu przybytku, w którymby umysłowość polska zupełne swe oświecenie znajdować mogła. Gdy zaś to wszystko nastąpi, znajdą się i pomiędzy nami mężowie gruntownie około nauk chodzący. Za ich pośrednictwem wyrobią się o pryncypalnych kwestyach narodowych dojrzałe zdania, te spływać będą na młodzież pod nimi się kszałcącą, a z téj urodzi się powoli publiczność, któréj lada gadacz samolubny nie będzie za nos wadził, lecz która się sama prowadzić potrafi. — Pomnożą się stowarzyszenia uszlachetnienie człowieka na względzie mające, bo będzie w głowach więcéj światła a więc i żądzy rozdzielania go pomiędzy drugich, bo będzie w głowach więcéj porządku, a więc i w sercach więcéj zgody i pokoju — milczeć będą namiętności, bo zapanuje nad niemi rozum! Dźwignie się oświata krajowa potężniéj, bo krzewić ją będą jeniusze dojrzałe porządnie, a w pokoju naukom się swoim oddawać mogące, a nie zmuszane jak dzisiéj rozrywać, a przezto marnować dzielnych sił swoich, a, co gorsza daleko, patrzeć kawałka chleba do strawy przed nauką przynaglone! Że zaś dojdziem do takiéj przyszłości, gwarantuje nam to ciągły interes, jaki dla prawdziwego oświecenia się okazujem. Lenistwo i próżniactwo, jakie zarzuca Xięstwu autor artykułu w Orędowniku, jest tylko uwidzeniem jego. Wyższe pokłady towarzystw ludzkich nie były nigdzie i nigdy prawdziwémi nauk piastanami, zajmując się niemi więcéj dla zabawy tylko. To też, że obywatele ziemianie nasi, dziś wyłącznie jeszcze prawie nauki wśród nas uprawiający, nie uprawiają ich z tą głębokością ducha, z jaką im oddawać się należy, nie dowodzi bynajmniéj, iż podobnie chodzić będzie koło nich na przyszłość dół narodu tak gorliwie dzisiaj u nas do stopnia człowieczeństwa i praw jego podnoszony. Żeby zaś i chłopku naszemu ciężyły cepy, jest najoczywistszym fałszem, bo spojrzyjmy tylko na niego w tych stronach, gdzie zyskał byt niezawisły i porównajmy tenże byt jego z dawniejszym, a nie będziem go zaiste znieważać obmową o lenistwo. Wszakże i w naszych obywatelach ziemianach nie należy zbyt zniżać stopnia interesu dla nauk. Cóż znaczą owe ich zakłady towarzystwa i pisma agronomiczne, które sam wymienia i poniekąd pochwala Referent, jeżeli nie to, że i klassa z położenia swojego majątkowego używać raczéj życia jak na nie pracować przywykła, także się wreszcie przekonywać zaczyna, iż, aby tylko i korzystać z życia, cóżkolwiek w nim uczynić wypada. — Poznają nasi obywatele ziemianie, iż, ażeby majątki ich dźwignęły się z upadku lub silniéj wsparły dla potomków, potrzeba tychże przyszłych ich zarządców wykształcać porządniéj, jak było dotąd; że trzeba zmuszać ich do kończenia szkół, do odbywania potém z wytrwałością kursów po zakładach naukowych, a nie jak dawniéj bywało, dozwalać paniczowi wyrywać się z pod jarzma greczyzny, jak on powiadał, a jak dzisiajszość sądzi, z pod jarzma pórządnego zajęcia, i trwonić (nieraz Infimiście tylko!) połowę dobytku na hulankach uniwersyteckich, a potém pod przewodem ograniczonego mentora włodarza klepać biedę do śmierci, a czasem i ginąć w uściskach przemyślnych żydków wydawszy na świat grono istot bez moralnéj i fizycznéj nawet siły.

Kiedy tak bujniéj i błożéj poświeca niwa ojczysta, kiedy siły jéj zewsząd żywią się i oryentują i w coraz silniejszy węzeł jednoty towarzyskiéj kojarzą, miło i piszącemu to zatrzymać dłużéj jeszcze cokolwiek rozochociałe pióro, by napomknąć o środku, któryby owo łączenie się sił narodowych o wiele mógł wesprzeć, gdyby ważnością swoją więcéj uderzył o umysły w ręku go dzierżące. Dotknął tego krytyk gazety Pozn., że autor artykułu Orędownika zbyt zaślepił się osobistą niechęcią ku Tygodnikowi liter., dotknąłem tego punktu i ja. Powiem teraz wyraźniéj, czego chciałem.

Jak Redaktorowie Orędownika, tak Redaktor Tygodnika lit. zasłużyli i zasługują dotąd na szacunek publiczności. Tamci, jak ten pragnęli i pragną podnosić i uszlachetni ać swój naród — a to jest najwyższa zasługa, jaką ktokolwiek może położyć. Nie myślę tem wcale bronić dziwactw Redaktora Tygodnika, ale poświęcenie się jego dla dobra ogółu z znacznem nawet uszczerbkiem majątkowém cenię i poważam. Ale też skoro tak jest, skoro obiedwie Redakcye dobro narodu wzięły na uwagę i je-

mu służyć tylko za szlachetny cel obrały, pytam, czy nie godziż się uczynić im, jak najdotkliwszych wyrzutów, gdy nagle zwróciwszy się z tak szczytnego gościńca, porobiły z pism swoich nauce służyć mających niecne nieomal tylko narzędzia do wzajemnego prześladowania i ochydzania się?

Słabość nie będąca tak dalece w stanie tłumić osobistych uraz dla dobra wyższego, jest nie tylko dotkliwą dla każdego myślącego członka narodu, ale oraz oburzającą. O gdzieżeś podziała się dzielność Wielkich naszych ojców! Niebaczni Panowie, zastanówcie się, co czynicie. Chydzenia się wasze wzajemne poprowadzą w końcu do tego, że publiczność chociażby też na najzbawienniejsze nauki wasze stanie się obojętną i puszczać je będzie mimo ucha, jeżeli tylko już dziś tego nie czyni! A dla kogoż wy piszecie? Zamiast odepchnąć od siebie i podeptać nogam hydrę egoizmu, zamiast podać sobie bratnie dłonie i pracować dni i noce nad uszlachetnieniem tak poniżonego w oświacie waszego ludu, wolicie szarpać się wzajemnie, kosztem najzacniejszych nieraz imion, sposobem uzwierzęciałych prostaków. Tymczasem gnuśnieją pogrążone w dole w grubéj ciemnocie tłumy barbarzyńców, a mała liczba łzy roni boleści nad słabością charakteru narodowego. Panowie przyjdzie czas, gdy staną wasze imiona przed trybunałem historyi, a wtenczas biada wam, jeżli mogąc podnosić do obrazu bóstwa spodlałego w ciemnocie człowieka, zaniedbaliście tego w lekkomyślnéj żądz waszych zapalczywości. Ale precz odemnie widoku słabości ludzkiéj, co prawisz rozgłośnie o poświęceniu się dla ludzkości, a nie umiesz nawet kilka uraz dla dobra własnéj rodziny poświęcić.

»W sferze ducha i piśmiennictwa niech się ścierają zdania i walczą o lepszą, ale niech śpią namiętności i urazy osobiste. Wzajemnego wyrozumienia potrzeba.« Napisał szlachetny autor przedmowy do 1. Tomu roku. Przyklaskuję z uniesieniem jego słowom i oby wrazić je sobie zechcieli w serca i inni jego współpracownicy! cf. tegoż roku 1843. str. 145. w. 19. od góry i str. 146. ad 6 — 18. w. od gory.

Sprostowanie. — W numerze wczorajszym (32.) Gazety str. 250. słup lewy, w. 5 od dołu zamiast: »system z tronu zbity« czytaj: »system z toru zbity.«

Szan. członków polskiego kasyna poznańskiego zawiadomia się, że do walnego ich zebrania oznaczony jest dzień 11. b. m. o godzinie 7. wieczorem. — Podobnież czyni im się wiadomo, że stósownie do jego ostatecznego postanowienia, każdy członek za bilet wnijścia do balu dn. 26. b. m. w sali Bazaru jako dochód dla ubogich dać się mającego zapłaci po złt pol. 4. — i to u Pana N. Milewskiego, u którego bilety są złożone. Damy przez członków wprowadzane, odbiorą tamże bilety bezpłatnie. Zamiejscowi zaś goście stósownie do ustaw kasynowych opłacą tak za bilety jak i członkowie kasyna.

Dyrekcya polskiego kasyna poznańskiego.

Drugi bal Towarzystwa w Szamotułach będzie dnia 16. Lutego r. b.

Dnia 5 Lutego na balu w Bazarze zginęła śpilka złota z dwiema dużemi perłami i turkusikami obsadzana. Oddawca odbierze stósowne wynagrodzenie w handlu

K. A. Szymańskiego w Bazarze.

W sobotę dnia 11. Lutego 1843:

druga

wielka reduta

w sali hotelu Saskiego.

G. E. Roggen.

Prawdziwego, białego, szląskiego nasienia buraków cukrowych, cetnar pruski z 110 funtów.

Beta alba cycla vulgaris aut altissima, po 8 Tal.,

Beta alba cycla altissima lanceolatafolia po 10 Tal.,

ofiaruje tak dla warzelń, jako też na paszę.

Fryderyk Gustaw Pohl
w Wrocławiu w Szląsku, ulica Schmiedebrücke Nr. 12

Liczne zamówienia zniewalają mnie donieść najuniżeniéj, iż szanowne osoby pragnące widzieć moje przedstawienia sztuczne z wyższego czarnoxięstwa, winny to donieść przynajmniéj jeden dzień poprzednio. O miejsce do przedstawień niemają potrzeby troszczyć się, kiedy wystawa moja w każdym małym pokoju nastąpić może. Tylko ten tydzień jeszcze tu zabawię. Zamówienia będą od rana od 9téj godziny aż do 4téj popołudniowéj w hotelu Saskim na parterze pod Nrem 5. codziennie przyjmowane. Poznań, dnia 7. Lutego 1843.

Karolina Bernhardt, Professorowa.